Rówieśnicza interwencja kryzysowa

Często przyjmujemy, że pomocy w kryzysie młodemu człowiekowi udzielić powinni przede wszystkim odpowiedzialni za niego dorośli, czasem także specjaliści. Tymczasem bardzo często młodzież zmagająca się z trudnościami zwraca się z nimi w pierwszej kolejności do najbliższych koleżanek lub kolegów. Czy możliwe jest przygotowanie uczniów do takiej „rówieśniczej kryzysowej interwencji"?

Zofia Grudzińska

Przed podjęciem tematu warto uporządkować pewne określenia. Czym właściwie jest „kryzys", o którym ma być mowa w tym tekście? Łatwo pojąć, że nie chodzi o ten gospodarczy w ujęciu teorii ekonomicznych – chociaż dobrze jest pamiętać, że jego skutki mogą się też przełożyć na kryzys osobisty. Jest też oczywiste, że każdy „kryzys" (załamanie negocjacji handlowych, zerwanie rozmów dyplomatycznych grożące wybuchem konfliktu zbrojnego) w ostatecznym rozrachunku powoduje konsekwencje w wymiarze jednostkowym. Kryzys natury medycznej, pandemia wywołana rozprzestrzenianiem się koronawirusa, stawia niezliczone osoby w obliczu prywatnych trudności – po utracie kogoś bliskiego, pracy, mieszkania; w następstwie długotrwałej izolacji; w wyniku doświadczania chronicznego lęku i stresu. Sytuacja kryzysowa może być wywołana także okolicznościami bardziej prywatnymi, nie o szerokim zasięgu. Wystarczą problemy w relacjach międzyludzkich, zawodowe czy szkolne albo pogorszenie warunków materialnych – wszystkie te okoliczności mogą się przełożyć na kryzys jednostki – ten właśnie, a raczej możliwości i rodzaje pomocy osób trzecich, będą przedmiotem niniejszych rozważań.

W ujęciu psychologicznym (wg definicji H. Sęk z książki *Społeczna psychologia kliniczna*) kryzys emocjonalny to „ostre, przejściowe doświadczenie zakłócenia równowagi psychicznej, spowodowane zagrożeniami powiązanymi z sensem życia, systemem wartości, koncepcji własnej osoby, skutkiem konfrontacji z zaskakującą sytuacją bądź wydarzeniem krytycznym". Natomiast „interwencją kryzysową" określa się działania (jednostkowe lub zespołowe) podejmowane na rzecz osoby lub osób będących w stanie kryzysu. Według *Ustawy o pomocy społecznej* celem interwencji jest przywrócenie równowagi psychicznej i umiejętności samodzielnego radzenia sobie w trudnym położeniu.

Należy zwrócić uwagę na zwrot „samodzielne radzenie sobie". Interwencja kryzysowa nie jest dostarczeniem przysłowiowej ryby, chociaż od tego trzeba czasem zacząć, szczególnie w obliczu zagrożenia życia czy zdrowia osoby w kryzysie. O powodzeniu działań można jednak mówić dopiero wtedy, gdy jednostka w kryzysie wypracowuje własne mechanizmy myślenia, reagowania czy postępowania, które zapewniają jej możliwość optymalnego ustosunkowania się do okoliczności powodujących kryzys. Wybór sposobów na to jest właściwie nieskończony, ale to osoba wypracowuje je czy też wybiera. Interwent przez cały czas pozostaje obok, wspiera emocjonalnie, konstruuje swoisty bufor bezpieczeństwa utrzymujący się tak długo, jak to konieczne, wreszcie – służy potrzebnymi informacjami. Może wyjaśnić osobie w kryzysie, co się z nią dzieje. Nie jest jednak dyktatorem

rozwiązań i nie przejmuje kontroli nad życiem osoby, wobec której podjęto interwencję. Przeciwnie – jedną z zasad pozostaje tu zapewnienie, że osoba tę kontrolę ma lub ją odzyskuje, choćby nie mogła mieć wpływu na czynniki zewnętrzne, które przyczyniły się do zaistnienia kryzysu. Klasyczny model interwencji kryzysowej polega na zapewnieniu wsparcia emocjonalnego, poczucia bezpieczeństwa, zredukowaniu lęku. Terapeuci pomagający ludziom w trudnych sytuacjach uważają, że takie doświadczenia niosą w sobie nadzieję na zmianę i rozwój.

Czy młodzi mogą interweniować?

Pora wprowadzić wątek rówieśniczej interwencji kryzysowej. Jest to, rzecz jasna, interwencja kryzysowa prowadzona przez młodzież wobec rówieśników. Oczywiście, określenia „rówieśnik" nie należy pojmować dosłownie, bo nie w tym rzecz, by piętnastolatkowi w kryzysie szukać interwenta w dokładnie tym samym wieku. Odnosi się ono raczej do podobnej grupy wiekowej.

Do interesujących rezultatów prowadzi próba wyszukania informacji na temat rówieśniczej interwencji kryzysowej w internecie. Poza linkami do jednej publikacji – za chwilę będzie o niej mowa – pojawiają się wyłącznie strony mówiące o „przemocy rówieśniczej" i „interwencji kryzysowej" bez zaznaczenia, że może być ona prowadzona również przez młodzież. Zapewne nie pomylę się, wnioskując z tego, że w naszej kulturze rozpowszechnione jest przekonanie, iż wsparcie w trudnych sytuacjach mogą nieść wyłącznie osoby dorosłe.

A przecież... zarówno literatura piękna, jak i pamiętnikarska dostarczają dowodów na to, że „rówieśnicza interwencja kryzysowa" nie jest wynalazkiem ani cywilizacji Zachodu, ani nowoczesnego społeczeństwa. Analizy historyczne nie są celem artykułu, ale by nie być gołosłowną, przywołam przykład Marii Skłodowskiej, która, pracując jako guwernantka, umożliwiła siostrze ukończenie studiów lekarskich (aby następnie korzystać z jej wsparcia w pierwszym okresie własnych studiów w Paryżu). Wzajemnie wspierające się rodzeństwo pojawia się też niejednokrotnie na stronach powieści Małgorzaty Musierowicz, autorki „Jeżycjady" – popularnej serii o historii rodu Borejków.

W czasach, gdy przeciętna matka rodziła wielokrotnie, pomoc starszych dzieci przy wychowywaniu maluchów była konieczna i właściwie nikomu nie przyszło do głowy, by uważać ją czy to za niestosowną, czy za szkodliwą dla któregokolwiek z dzieci. Nikomu nie przychodziło też do głowy powątpiewać, że starszy brat czy siostra potrafią sprostać wyzwaniom wiążącym się z rolą opiekuna. Miało to swoje złe strony, gdyż dzieci były często obarczane obowiązkami ponad swoje siły. I to właśnie przeciw takim nadużyciom wystąpiły w XIX w. towarzystwa pomocy publicznej. Stopniowo krystalizowało się pojęcie dzieciństwa jako nie tyle etapu życia, ile okresu szczególnej ochrony, wchodziły w życie odpowiednie regulacje prawne – aż w drugiej połowie XX w. (dokładnie w 1959 r.) opracowano Deklarację Praw Dziecka. Jednocześnie wraz z tymi, jakże korzystnymi, zmianami upowszechniło się przekonanie o dziecięcej bezsilności i słabości, któremu sprzeciwiali się wspaniali polscy pedagodzy, Janusz Korczak i Kazimierz Lisiecki, ps. Dziadek. W prowadzonych przez nich placówkach ich przekonanie, że dzieci posiadają niemałe zasoby i potrafią (w odpowiednich okolicznościach, oczywiście) nie tylko same sobie radzić, ale i pomagać innym, urzeczywistniało się w postaci samopomocy rówieśniczej, która stanowiła element normalnego funkcjonowania zarówno korczakowskiego Domu Sierot, jak i „Dziadkowych" Ognisk, prowadzonych przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci Ulicy.

Skoro tak wybitni pedagodzy byli przekonani – i udowodnili – że dzieci mogą pomagać sobie nawzajem, spójrzmy przychylnie na koncepcję rówieśniczej interwencji kryzysowej. Tym bardziej że mamy współcześnie pedagoga, który ją z sukcesem promuje.

Młodzi interwenci

Niedawno w zasobach sieci pojawiła się pożyteczna publikacja, zawierająca nie tylko informacje dotyczące rówieśniczej interwencji kryzysowej, ale też scenariusze zajęć (propozycje na godziny wychowawcze, na zajęcia z młodzieżą w ramach działalności poradni psychologiczno-pedagogicznych itp.). Autorem jest certyfikowany terapeuta, Tomasz Bilicki, a publikacja, zatytułowana *Rówieśnicza Interwencja Kryzysowa. Jak przygotować młodzież do bezpiecznego pomagania swoim rówieśnikom? Program trzech godzin wychowawczych dla uczniów powyżej 13 lat*, jest dostępna jako e-book na stronie http://innopolis.pl/repozytorium/wpisy/plik_363.pdf (dostęp: 12 listopada 2020). Autor wprowadza w niej obrazowe pojęcie interwencji kryzysowej jako „pierwszej pomocy psychologicznej w sytuacji kryzysu", przypominającej „pierwszą pomoc przedmedyczną, której nie udzielają przecież wyłącznie profesjonalni medycy". Jak zaznacza: „każdy z nas powinien znać jej [pierwszej pomocy przedmedycznej] zasady, aby móc udzielić pomocy osobie, która jej potrzebuje. Podobnie jest z interwencją kryzysową – profesjonalnie zajmują się nią z reguły pedagodzy, psycholodzy, psychiatrzy, ale dobrze by było, aby jej podstawowe zasady znali wszyscy, także nastolatki. Dzięki temu będą mogli wspierać swoich rówieśników w sposób efektywny i bezpieczny, a w pewnych sytuacjach poprosić innych o włączenie się w pomoc znajomemu. Interwencja kryzysowa rozumiana jako pierwsza pomoc psychologiczna obejmuje wsparcie zarówno dla osób cierpiących z powodu jakiegoś wydarzenia (np. rozpad związku, śmierć osoby bliskiej, doświadczenie agresji), jak i tych doświadczających innych, przewlekłych problemów psychicznych (np. niska samoocena, depresja, zaburzenia odżywiania)".

Nie jest celem niniejszego artykułu szczegółowe streszczenie poradnika, tym bardziej że został napisany bardzo przejrzyście. Poza wprowadzeniem podstawowych pojęć z obszaru interwencji kryzysowej (czym jest kryzys, jakie mogą być jego wyzwalacze i jak mogą na niego reagować doświadczający go ludzie), zawiera przegląd wybranych problemów psychicznych nastolatków oraz wskazówki dla młodocianych interwentów (i, rzecz jasna, wspomniane scenariusze zajęć).

Rówieśnicza interwencja kryzysowa a mediacje rówieśnicze

Nie należy mylić koncepcji rówieśniczej interwencji kryzysowej, proponowanej we wspomnianej publikacji, z modelem mediacji rówieśniczej, który, uznany w szkolnictwie krajów zachodnich, powoli przebija się do polskiej praktyki pedagogicznej. Model ten opiera się na założeniu, że konflikty rówieśnicze mogą być skuteczniej rozwiązywane przy udziale nastoletnich mediatorów, gdyż ich wkroczenie w spór jest przyjmowane jako mniej intruzywne, niż gdy rola ta przypada osobie dorosłej. Dorosły jest bowiem często odbierany jako sędzia, hierarchicznie stojący wyżej od stron konfliktu, dlatego jego interwencja spotyka się niekiedy z niechęcią obu stron. Nawet w sytuacji, gdy można wskazać agresora, krzywdzeni uczniowie nierzadko postrzegają udział nauczyciela czy członka personelu szkoły jako akt nieuprawnionego przejęcia władzy, a propozycje współpracy, np. opowiedzenia o swoich krzywdach, mogą odebrać jako zachętę do „donosicielstwa". W konfliktach pozbawionych znamion zachowań przemocowych ten niechętny stosunek do dorosłego w roli mediatora jest jeszcze wyraźniej akcentowany: uczniowie odmawiają relacjonowania istoty sporu, twierdzą, że „sami sobie poradzą" i „nie potrzebują pomocy". Te stwierdzenia mogą jaskrawo mijać się z prawdą, ale skonfliktowane strony łączą się w chwilowej koluzji (wspólna, podświadoma gra, u której podstawy leży nierozwiązany konflikt) i zgodnie odmawiają przyjęcia pośrednictwa. Sytuacja wygląda inaczej, gdy w spór wkracza w roli neutralnego mediatora rówieśnik lub rówieśniczka – również spontaniczne, gdy w danej placówce nie działa zespół przeszkolonych mediatorów.

W placówkach, które wprowadzają model mediacji rówieśniczej, zgłaszający się do tej roli uczniowie przechodzą szkolenie. Bywa, że podczas godzin szkolnych noszą specjalne kamizelki, sygnalizujące ich przygotowanie do odegrania roli mediatora. Nie muszą ze swoich działań opowiadać się dorosłym – są nawet zachęcani, by w miarę możliwości reagowali samodzielnie, bo stają się dzięki temu bardziej wiarygodni dla rówieśników. Mają natomiast świadomość, że w niektórych wypadkach konieczny będzie udział osób dorosłych – znają odpowiednie kryteria i w razie potrzeby uprzedzają strony sporu o takiej konieczności

W odróżnieniu od opisanego modelu, koncepcja rówieśniczej interwencji kryzysowej, którą promuje koordynator Punktu Interwencji Kryzysowej dla Młodzieży Re-Start, Tomasz Bilicki, opiera się na założeniu, że takie działania mają już miejsce, że uczniowie są świadkami kryzysów, których doświadczają ich koledzy i koleżanki; świadkami nie tylko biernymi, ale angażującymi się w działania wspierające. To prozaiczne zdarzenia: kiedy ktoś zwierza się szkolnemu przyjacielowi ze swoich zmartwień, które go przytłaczają, albo kiedy wrażliwa młoda osoba dostrzega, że z kolegą czy koleżanką dzieje się coś złego i podejmuje interwencję polegającą choćby na zaproszeniu do rozmowy albo zaoferowaniu pomocy w innej postaci. Jeśli więc „rówieśnicza interwencja kryzysowa" jest faktem, lepiej podjąć kroki przygotowujące młodych ludzi do pełnienia roli interwenta – bez

żadnego zadęcia, bez funkcyjnego nominowania, najlepiej poprzez cykl zajęć prowadzonych przez wychowawcę czy inną przygotowaną do tego osobę. Oczywiście ta koncepcja nie stoi w sprzeczności z modelem mediacji rówieśniczej, można nawet powiedzieć, że oba modele są komplementarne.

Rozmowa z Tomaszem Bilickim

Dla czytelników artykułu interesujące może się okazać zrelacjonowanie rozmowy, którą po lekturze poradnika przeprowadziłam z Tomaszem Bilickim.

Zofia Grudzińska: Określenie „kryzys" kojarzy się z czymś nagłym, niespodziewanym, tymczasem w swojej publikacji tłumaczysz, że jest to reakcja na wydarzenie, które określasz „wyzwalaczem kryzysu". Z drugiej strony mówisz o interwencji kryzysowej w przypadkach takich, jak niska samoocena czy depresja – wtedy może nie zaistnieć wydarzenie o charakterze wyzwalacza. Co więc decyduje o momencie podjęcia interwencji?

Tomasz Bilicki: Celowo dokonałem tego uproszczenia. Zadaniem ucznia, który poznaje zasady interwencji kryzysowej, nie jest dokonywanie rozróżnienia między nią a terapią. Tym bardziej że to, o czym myślę i piszę, nie jest typową „interwencją kryzysową" w takim sensie, w jakim wprowadzają ją *Ustawa o pomocy społecznej* czy *Rozporządzenie MEN w sprawie pomocy psychologiczno-pedagogicznej* i *Rozporządzenie w sprawie zasad działania publicznych poradni psychologiczno-pedagogicznych*. To interwencja, która się dzieje sama – nawet podczas rozmowy z kolegą, w depresji. Nie trzeba nosić kamizelki „rówieśniczego interwenta", żeby się dla kogoś nim stać. Nie wyważamy żadnych drzwi, tylko podejmujemy temat. Podpowiadamy, jak pomagać, żeby było bezpiecznie dla obu stron, i jak zadbać o zachowanie tajemnicy prywatności.

[Wspomniane „kamizelki" są elementem ubioru mediatorów rówieśniczych w programach realizowanych przez szkoły i placówki opiekuńcze, ale również przez niektóre sądy okręgowe – przyp. Z.G.]

Mamy w Polsce pogłębiające się zjawisko nierówności edukacyjnych. Jak uważasz, czy stanowi ono element w układzie wydarzeń i okoliczności, które mogą prowadzić do kryzysu? Czy wobec tego stanie się przedmiotem rówieśniczej interwencji kryzysowej?

Zgadzając się z tym, że nierówności edukacyjne, zarówno jednostkowe, jak i o charakterze systemowym, niosą ze sobą istotne zagrożenia, uważam, że mówienie o tym zjawisku nie jest potrzebne w przygotowaniu do prowadzenia rówieśniczej interwencji kryzysowej. Młoda osoba widzi objawy, skutki tej okoliczności u swojego kolegi czy koleżanki. Walka z nierównością edukacyjną

nie jest zadaniem młodzieży. Oni podejmują decyzje typu: „Co zrobić tu i teraz, w odpowiedzi na pogłębione objawy depresji kolegi, który na przykład czuje presję podczas nauczania zdalnego". Naprawianie szkoły online czy systemu edukacji to działania, które należą do nas, dorosłych.

Czy kolega albo koleżanka osoby samouszkadzającej się ma prawo zataić te zachowania przed dorosłymi opiekunami? Załóżmy, że podejmuje działania interwencyjne – ale mogą one nie wystarczyć...
Często pytają mnie o to młodzi ludzie, którzy dowiadują się o tym, że sami z natury rzeczy bywają „interwentami rówieśniczymi", i którzy chcą bardziej odpowiedzialnie i świadomie realizować tę rolę. Ja odpowiadam tak: jeśli to był odizolowany incydent, jeśli macie pewność, że kolega czy koleżanka nie ma myśli samobójczych, to można pominąć powiadamianie dorosłych. Przy czym nie jest to bynajmniej dokładaniem odpowiedzialności w sensie konieczności samodzielnego udzielenia sobie odpowiedzi na pytanie, kiedy można pozostawić sprawę „między nami", a kiedy należy ją ujawnić. Ten młody człowiek, właściwie każdy młody człowiek w naszej rzeczywistości, już jest nią obciążony, bo oni między sobą rozmawiają, oni od dawna służą sobie nawzajem wsparciem. Wskazówki dla rówieśniczej interwencji kryzysowej nie oznaczają, że młodzi dotychczas nie mieli tej odpowiedzialności, ale mają im dać wiedzę i narzędzia, by sobie umieli z zadaniem wzajemnej samopomocy lepiej radzić.

Poradnik stawia potencjalnym małoletnim pomagaczom wysokie wymagania, zarówno co do ich dyspozycji, jak i umiejętności. Czy należy do takiej roli „rekrutować", kierując się konkretnymi kryteriami? Jakimi?
Każdy młody człowiek, nastolatek powinien wiedzieć, jak ma się zachować, gdy życie postawi na jego drodze kolegę lub koleżankę wymagających wsparcia. Nie mamy zestawu odrębnych kryteriów. Nie werbujemy do żadnych „zadań specjalnych", tylko wyposażamy w podstawowe umiejętności współżycia społecznego.

Jak widzisz możliwość stworzenia nie tylko programu szkolenia rówieśniczych interwentów, ale dalszej superwizji? Czy byłaby to rola dla lokalnych poradni psychologiczno-pedagogicznych albo dla szkolnego pedagoga, czy może należałoby stworzyć odrębną komórkę w samorządowych strukturach zarządzających oświatą?
Nie do końca dałoby się wybrać osobę dorosłą, która by była desygnowana na superwizora w placówce, bo rówieśnicza interwencja kryzysowa to bardzo oddolny element rzeczywistości szkolnej. Ci, którzy słyszą od kolegi informacje, wskazujące, że pogrąża się w depresji, sami muszą sobie wybrać dorosłego „superwizora". Byłoby super, gdyby był to psycholog czy pedagog, czyli osoba również od strony fachowej dobrze przygotowana... Ale nie da się tego zarządzić za pomocą tabliczki na drzwiach gabinetu. Warto mówić wszystkim dorosłym w systemie szkolnym i poza nim, że mogą zostać wybrani do takiej roli, natomiast tworzenie formalnego systemu czy stanowiska byłoby zbędne. Lepiej, gdyby wszyscy dorośli byli przygotowani, że nastolatek może się do nich zwrócić z taką trudnością.

Czy wychowawca, który decyduje się prowadzić lekcje według proponowanych przez Ciebie scenariuszy, powinien sam przedtem pozyskać kompetencje w zakresie interwencji kryzysowej lub stosowania np. metod projekcyjnych (wspominasz o tym w scenariuszach)?
Byłoby to pożyteczne, dlatego w publikacji podaję bibliografię. Warto, by wychowawca, który zamierza prowadzić takie zajęcia, przedtem się z nią zapoznał.

W środowisku profesjonalistów zajmujących się opieką psychologiczną nad dziećmi i młodzieżą trwa dyskusja nad dopuszczalnością prowadzenia tego rodzaju zajęć z młodzieżą. Z jednej strony widać pewne korzyści (np. znaczący wzrost liczby młodych ludzi deklarujących gotowość zarówno do zgłaszania ewentualnych problemów, jak i do udzielania pomocy), z drugiej – mówi się, że brakuje jednoznacznych, długoterminowych pozytywnych skutków. A może są jakieś opracowania, które by temu przeczyły? Czy od tego rodzaju zajęć nie powinno powstrzymać ryzyko, że mogą one przynieść pożytek uczniom dobrze przystosowanym, którzy deklarują, że w razie przyszłych problemów skorzystają z pomocy, ale nie wiadomo, jak wpływają na pozostałych? Może samo poruszanie tematyki może przyspieszyć dramatyczne decyzje, np. dotyczące działań samobójczych?
Skoro młodzi ludzie i tak stykają się z rówieśnikami, którzy potrzebują wsparcia w kryzysie, to niedostarczanie im lepszych narzędzi do udzielania tego wsparcia byłoby nieodpowiedzialne. Należy natomiast świadomie różnicować przekaz, znając konkretnych odbiorców. Nie trzeba ujawniać pewnych informacji, które faktycznie mogłyby zadziałać na wyobraźnię osoby przeżywającej kryzys – np. wyliczanie powodów popełniania samobójstwa jest obarczone ryzykiem, że nastolatek dowie się, iż inni młodzi ludzie w jego sytuacji targnęli się na swoje życie. Ale naiwnością byłoby sądzić, ze uczniowie w klasie nie wiedzą, iż ktoś wśród nich przechodzi kryzys, a nawet, że może się zdobyć na to ostateczne rozwiązanie. Zajęcia tego rodzaju nie będą dla osoby w kryzysie żadnym

odkryciem, bo kryzys się „odczuwa" niezależnie od tego, ile wie się na jego temat. Natomiast gdy osoby w najbliższym otoczeniu dowiedzą się, jak skuteczniej służyć wsparciem, czego nie mówić, a co powiedzieć – może to mieć decydujące znaczenie w rozstrzygnięciu między życiem uratowanym a straconym. Poza tym ci młodzi ludzie, którzy znaleźli się w sytuacji „interwentów" – nie zapominajmy, że to nie musi być ich wyprzedzająca decyzja, może się po prostu zdarzyć, że koleżanka podejdzie do nich po lekcjach... – żeby ci młodzi ludzie wiedzieli też, jak sami siebie mogą chronić, zadbać o własne bezpieczeństwo.

Tomasz Bilicki prowadzi szkolenia (obecnie metodą webinariów), m.in. w ramach działań Fundacji Innopolis (www.innopolis.pl). W internecie jest też dostępne nagranie webinarium na temat rówieśniczej interwencji kryzysowej, zorganizowanego pod egidą OSKKO (https://www.youtube.com/watch?v=oMJMAIx6Gyw&list=UU7ll-2tlEQCEC0YZDXc2OhCg, dostęp: 12 listopada 2020).

Bibliografia:

- T. Bilicki, *Rówieśnicza Interwencja Kryzysowa. Jak przygotować młodzież do bezpiecznego pomagania swoim rówieśnikom? Program trzech godzin wychowawczych dla uczniów powyżej 13 lat*, http://innopolis.pl/repozytorium/wpisy/plik_363.pdf (dostęp: 12 listopada 2020).
- *Społeczna psychologia kliniczna*, pod red. H. Sęk, Warszawa 2014.

Zofia Grudzińska
Psycholog, nauczycielka języka angielskiego, współzałożycielka i koordynatorka ruchu społecznego Obywatele dla Edukacji, w swojej pracy stosuje podejście „autonomii ucznia"

REKLAMA

Podaruj dzieciom ich pierwsze święta

Wiele opuszczonych i osieroconych dzieci dopiero w Wioskach SOS obchodzi pierwsze święta.

Wejdź na **www.dzieciSOS.org** i podaruj święta dzieciom, które jeszcze ich nie znają. Przekaż darowiznę na numer konta:
07 1240 6247 1111 0000 4975 0683

SOS WIOSKI DZIECIĘCE